Nr. 242 SOSNOWIEC, czwartek dnia 26 października 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Samodzielność ekonomiczna a zasoby pieniężne.

Jest to pewnik powszechnie ustalony, iż oparciem dla niezależności politycznej musi być jaknajdalej posunięta samowystarczalność, czyli niezależność gospodarcza.

Ale prowadzenie samodzielnej polityki gospodarczej dla pewnych grup lub całych narodów, dane terytorjum, większe lub mniejsze, zamieszkujących, może być skuteczne jedynie wtedy, jeżeli jest ugruntowane na dostatecznych, dla tak poważnych zamierzeń, zasobach materjalnych, czyli kapitałach zbiorowych.

Zachodzi tu zupełna analogia z gospodarką oddzielnej jednostki, gdzie również nie do pomyślenia jest niezależność, oczywiście w ciaśniejszym zakresie bez wyraźnych zasobów materjalnych, łatwo dysponowanych.

Obliczenia kapitałów łatwo rozporządzalnych, czyli jak się to zwie w języku technicznym (bankowym) „płynności", dla większych terenów gospodarki lub dla środowisk handlowo-przemysłowych, nie jest rzeczą łatwą przynajmniej u nas, gdzie nie ma ścisłej rejestracji majatkowej.

Pewnem, choć w ograniczonym zakresie, oświetleniem tej kwestji będą grupowan a sprawozdań rachunkowych, czyli bilansów, takich instytucji krajowych, które za cel swój mają stały obrót pieniężny, to jest banków, a przedewszystkiem banków akcyjnych.

Próba takiego oświetlenia, w celu obliczenia zasobów rozporządzalnych jednego działu gospodarki krajowej, będzie podany niżej bilans łączny wszystkich warszawskich banków akcyjnych, w chwili dla tutejszego rynku pieniężnego najbardziej przełomowej, mianowicie na 1 sierpnia 1915 r., t. j. na kilka dni przed mającą nastąpić okupacją niemiecką w Warszawie, t. j. już po ewakuacji z Warszawy rosyjskiego Banku państwa.

Takie od czasu do czasu robione zestawienia „bilansów łącznych" dają w pewnej mierze wskazania o rozmiarach „płynności" zasobów pieniężnych w danem środowisku lub całem terytorjum, które obejmuje taki bilans łączny.

Łączny bilans wszystkich akcyjnych banków warszawskich z końcem lipca r. z. przedstawił się, jak następuje:

AKTYWA.

1. Kasa, rachunek przekazowy w Banku państwa i monety zagr.	19,233,130.25
2. Weksle zdyskontowane	102,355,133.30
3. Papiery procentowe własne	26,882,464.81
4. Pożyczki na zastaw papierów publicz.	25,199,881.13
5. Pożyczki na zastaw weksli	1,195,379.82
6. Kospendenci „Loro"	109,141,090.99
7. Korespond. „Nostro"	16,638.455.31
8. Weksle i frachty przyjęte do inkasa	13,240,856.41
9. Wydatki bieżące	1,354,937.48
10. Weksle protestowane	1,719,444.58
11. Wydatki zwrotne	35,991.25
12. Rachunki międzywydziałowe	30,553,004.81
13. Ruchomości	276,240.11
14. Koszta organizacji i emisje nowych akcji	549,156.32
15. Nieruchomości	3,746.565.05
	Rubli 352,121,731,62

PASSYWA.

1. Kapitały zakładowe	52,500,000.—
2. Kapitały zapasowe	15,659,706.56
3. Kapitał specjalny rezerwowy	1,057,054.13
4. Rezerwa na pokrycie strat	278,172.03
5. Pozostałość z zysków z r. 1914	5,823.46
6. Fundusze kas przezorności	1,668,544,47
7. Wkłady i rachunki przekazowe	73,500,921.38
8. Bank państwa	29,176,774 97
9. Należności skarbowe	9,951.47
10. Dywidenda niepodniesiona	402,912 41
11. Weksle redyskontowane w B. P.	13,636 521 65
12. Korespond. „Loro"	82 106,583 45
13. Korespond. „Nostro"	37,752,258.03
14. Weksle do zainkasowania	1,201,875.67
15. Przekazy do wypłaty	67,732.52
16. Rachunki przejściowe	3,959,418 07
17. Procenty i prowizje pobrane	3,864,082.92
18. Rachunki między wydziałowe	35,273 398 43
	Rubli 352,121,731.62

Zostawiając wysuwanie wniosków z poszczególnych pozycji bilansu łącznego do innej okazji, musimy tu jednakże zaznaczyć, że bilanse warszawskich banków akcyjnych, biorąc ogólnie na dzień 1 stycznia r. b. wykazują bardzo znaczny wzrost zapasów gotówkowych, w porównaniu z okresem przełomowym — końca miesiąca lipca roku ubiegłego.

Takie nadmiary gotowizny, leżące bez ruchu w skarbcach naszych banków akcyjnych, są wyrazem z jednej strrony, zwężenia do *minimum*, zakresu obrotów handlowo-przemysłowych, z drugiej zaś strony, co należy tu podkreślić, takie nadmiary gotowizny, ogólnie biorąc, muszą być wynikiem niezachwianego zaufania w tak ciężkich czasach, do własnych instytucji finansowych.

Powyższe zestawienie bilansowe byłoby jeszcze pełniejsze mianowicie obejmowałoby sytuację bankową całego Królestwa, gdyby dwa banki akcyjne z siedzibą centralną w Łodzi podawały, za przykładem banków warszawskich, nawet w okresie wojennym, stan swoich rachunków do publicznej wiadomości.

„Kupiec". *J. F.*

Głos niemiecki w sprawie polskiej.

Pod takim tytułem pisze „Münchener Neuste Nachrichten":

„Ani w mowie kanclerza, ani też w dyskusji, jaka się wywiązała na posiedzeniu wydziału, nie napotykamy nic pewnego co do kwestji polskiej. Wydzia wprawdzie obradował przy zamkniętych drzwiach, nie wiemy więc, jakie tam podawano zapytania i odpowiedzi. Naród niemiecki jednakże wielki ma w tem interes, ażeby go wczas poinformowano, jak rzeczy stoją co do rozwiązania tejże kwestji. A interes to nietylko polityczny, lecz także militarny.

Przed niedawnym czasem obiegała pogłoska, nacechowana wielką pewnością, że lada chwila nastąpi ostateczna decyzja w sprawie polskiej, a nawet i dzisiaj jeszcze opowiadają sobie w kołach zaufanych, że trudności zachodzące wskutek odmiennych zapatrywań austro-węgierskich a niemieckich, są już usunięte i że dzieło to w głównych zarysach należy uważać za dokonane. Byłoby to nader pocieszające, ale byłoby jeszcze daleko więcej pocieszające, gdybyśmy raz nareszcie w tej sprawie dowiedzieli się czegoś pewniejszego.

Mieczem niemieckim zdobyto Polskę i okupiono ofiarami krwi najdroższej. Przyrzekliśmy Polakom, że w jakiejkolwiek formie będzie zapewniona ich niepodległość narodowa. I jakkolwiek w Niemczech nikt nie wątpi, że to się stanie istotnie, to jednak nie trzeba zapominać, że koalicja usilnie stara się o to, ażeby wzbudzić wśród Polaków nieufność wobec nas. Odczuwa się to przy czytaniu pism francuskich i angielskich.

Dnia 11 października pomieściły owe pisma obszerne artykuły, dowodzące szeroko, że Niemcy i Austro Węgry właściwie dokonały podziału Polski pomiędzy siebie, czego dowodem zaprowadzenie oddzielnej administracji cywilnej i okupacji wojskowej, oraz że ani myślą o oddaniu dobrowolnem swych zdobyczy. Zmianę w tym względzie może sprowadzić jedynie zwycięstwo koalicji.

Polacy myślący, oczywiście, nie uwierzą tym głosom syrenim, wiedząc, że mogą nas polegać. Wszelako nie wszyscy mieszkańcy Polski są myślącymi politykami i stąd pokusa ta moż̇e wywrzeć wpływ na pewne koła rozczarowane, ponieważ dotąd nie powiedziano nic pewnego o przyszłości ich kraju. I dopóki to nie nastąpi, nie możemy też liczyć w tej walce światowej na silną pomoc ze strony Polaków. Wstrzymuje ich do tego obawa, abyśmy ich nie zawiedli. Obawa to, naturalnie, nieusprawiedliwiona, rzecz ma się bowiem przeciwnie, ale właśnie dlatego byłby czas, ażeby uchylono wreszcie zasłony zakrywającej tę tajemnicę.

Politycznie mamy w tem jak największy interes, ażeby usamodzielnić Słowian zachodnich, usposobionych wrogo dla ortodoksyjnego panslawizmu i uczynić z nich tamę przeciwko nawale rosyjskiej. Militarnie zaś dzisiaj, jak i w przyszłości, przydałaby nam się bardzo pomoc narodu polskiego i silnego systemu fortecznego przeciwko Rosji. Wiedzą o tem dobrze nasi wrogowie, i dlatego beustannie starają się siać nieufność w Polsce, ku czemu nietylko służą im, jako agenci, nieliczni Polacy rusofilscy, ale także wystarano się o pomocników neutralnych.

Nie ulega również wątpliwości, że w Paryżu i Londynie starają się jak najusilniej o to, ażeby uzyskać od cara przyrzeczenie, i to jasno określone, co do przyszłości Polski, Oczywiście nie chodzi absolutnie o to, czy później dotrzyma on swego przyrzeczenia. Skoroby zaś takie przyrzeczenie nastąpiło teraz, przypuszczają, że wywarłoby ono wrażenie jak najlepsze w Polsce kongresowej, a byłoby bardzo nieprzyjemne dla Niemiec i Austrji.

Z tych więc względów byłoby bardzo na miejscu, gdyby jak najprędzej z Berlina i Wiednia odezwano się do Polaków, ażebyśmy wiedzieli, i oni i my, jaki los ich czeka w przyszłości. Będzie to los dla nich przyjemny, a zatem nie należy zwlekać z uwiadomieniem ich o tem".

Tyle organ monachijski. Rozumne jego wywody powinny oczywiście każdemu przemówić do przekonania.

Procesja błagalna.

Głos Narodu" opisuje procesję błagalną w Wiedniu:

Ruch wielkomiejski niechętnie rezygnuje ze swych praw na rzecz jakichkolwiek obchodów. Wiedeń uważa swą Ringstrasse i ulice śródmieścia za tak nietykalne, że tylko wyjątkowo pozwala je zamknąć dla ruchu kołowego i pieszego. Stąd obchody kościelne w śródmieściu nie wychylają się zwykle po za mur kościelny, a i orszaki pogrzebowe dążą w Wiedniu ku cmentarzowi zazwyczaj drogą boczną, z szybkością przestrzeganą w kraju naszym chyba przy pogrzebach niekatolickich.

A jednak już po raz trzeci od chwili wybuchu wojny przesunęła się przez śródmieście wiedeńskie procesja o typie w czasach przedwojennych nieznanym. Przed wojną Wiedeń rok rocznie oglądał w dzień Bożego ciała porywający przepychem pochód, w którym przy odgłosie muzyki, wśród szpaleru wojska, cesarz w otoczeniu dworu i najwyższych dostojników z Burgu podążał do tumu św. Szczepana. Ta tradycyjna procesja obok rzeszy wiernych, nęciła zazwyczaj widzów niekatolickich, żądnych napoić oczy widokiem mundurów lśniących tysiącem barw i kapiących od złota.

Wiedeńska Ringstrasse widziała także wspaniałą procesję w dniach Kongresu Eucharystycznego, a w latach wojennych również zapoznała się z tym prawdziwym duchem katolickim, który zrzesza tysiące wierayck i każe im, w myśl wezwania Namiestnika Chrystusowego, zanieść do Boga wspólne modły o pokój.

W niedzielę ubiegłą zebrali się katolicy wiedeńscy koło Votivkirche i odmawiając głośno modły podążali w procesji do tumu św. Szczepana. Pochód zaczynały sodalicje pań i dziewcząt, rozmaite stowarzyszenia kobiece i zakony żeńskie. Z modlitwą na ustach przesunęły się szeregi niewieście koło ratusza, a potem przez Ringstrasse podążały na plac „Am Hof" i okoliły wzniesiony tam ołtarz, przy którym Biskup-sufragan dr. Pfluger odprawić miał nabożeństwo. Na grupy „męskie" cywilnych złożył się wiek podeszły i młodzież dorastająca, gdyż przedstawicieli wieku męskiego dojrzałego mniej można było w procesji odszukać. Nic dziwnego, wszak żywot katolicki od służby w polu się nie uchyla. Natomiast w bardzo licznej grupie żołnierzy czynnych, ozdrowieńców i lekko rannych rozróżnić można było i wiek młodzieńczy i wiek dojrzały i głowy przyprószone siwizną. Z całej procesji grupa ta bezwątpienia najsilniejsze czyniła wrażenie. Złożyły się na nią wszystkie narodowości, zamieszkujące monarchię austrjacko-węgierską, nie brakło mundurów legionów polskich, a przyłączył się i mundur niemiecki. A niejeden z tych mundurów zdradzał wyraźne ślady pobytu w okopach. Widok tych ludzi, którzy już w ogniu stali, a teraz szeptali słowa różańca, mówił wiele...

Za żołnierzami szli księża z najrozmaitszych zakonów, w komży i birecie. Czterech ojców karmelitów niosło obraz cudowny Matki Boskiej, za którym postępował kardynał książę Arcybiskup dr. Piffl. Wśród członków dworu, postępujących w procesji, znajdowała się również żona arcyksięcia Karola Stefana, arcyksiężna Marja Terezja. Po przybyciu do tumu św. Szczepana, ustawiono obraz cudowny przed wielkim ołtarzem, a Kardynał

dr. Piffl rozpoczął modły. Odmówił Litanię loretańską, modlitwę Benedykta XV, o pokój, a w końcu zaintonował „Tantum ergo". Udzieleniem błogosławieństwa zakończyła się uroczysta procesja błagalna, w której wzięło udział przeszło 25,000 osób.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 24 października.

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Księcia Leopolda Bawarskiego:

Od morza aż do Karpat nie było żadnych szczególniejszych wypadków.

Po zaciętej walce zajęto Medidżie i Rasowa.

Ogółem zabraliśmy do niewoli włącznie tych, których podawaliśmy 21 b. m., 75 oficerów 6,693 szeregowców i zdobyliśmy 1 chorągiew 52 karabiny maszynowe, 12 dział i 1 miotacz min

Krwawe straty Rumunów i szyb ko sprowadzonych posiłków rosyjskich są ciężkie.

Front wojsk generała-kawalerji arcyksięcia Karola.

Na południe od Kronstadtu (Brasso wojska niemieckie i austrjacko węgierskie zajęły wczoraj w zaciętej walce Predeal. W ręce nasze dostało się 600 jeńców,

Przy południowiem wyjściu przełęczy Czerwonej Wierzy przełamano w ostatnich dniach opór rumuński.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta:

Również jak dzień 22 października był też i 23 październik dniem walki o jaknajwiększem wytężeniu sił. Ażeby przełamać się za każdą cenę, wykonywali Anglicy i Francuzi w dalszym ciągu swe ataki z wielką siłą. Mimo skierowania całych mas wojska ponieśli oni ciężką klęskę na północ od Sommy. Wedle doniesień z frontu leżą zwłaszcza na zachód od Le Transloy całe szeregi zabitych jeden na drugim. Wojska nasze trzymały się nadzwyczaj dzielnie.

Odznaczyły się zwłaszcza 64 pułk piechoty brandenburskiej, 92 pułk piechoty rez. brunświckiej, 29 pułk piechoty reńskiej i pułki bawarskie 1 i 15.

Na południe od Sommy nie mógł się rozwinąć w naszym ogniu niszczącym przygotowany atak francuski w odcinku Ablencourt — Chaulnes.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu.

Nieprzyjaciel chciał wesprzeć swe ataki nad Sammą atakami pod Verdun. Pozycje nasze na wschodnim brzegu Mozy znajdowały się w gwałtownym ogniu artyleryjskim. Piechotę nieprzyjacielską powstrzymano w swych rowach naszym energicznym ogniem działowym. Udaremniono więc próby ataku.

Bałkański teren walk.

Grupa wojsk geerała marszałka polnego v. Mackensena:

Ścigając energicznie cofających się przed prawem skrzydłem nieprzyjaciela, konnica sprzymierzeńców dotarła do okolicy Caramurak.

Pierwszy generał kwatermistrz v. LUDENDORFF.

Czynność lotników.

BERLIN, 24 października. (B T. W.) Jeden z naszych hydroplanów bombardował 23 b m przed południem port i dworzec w Margate przy ujściu Tamizy.

Po południu tego samego dnia dwa hydroplany niemieckie atakowały przy wybrzeżu flandryjskiem ponad morzem eskadrę łatawców nieprzyjacielskich, składającą się z 3 hydroplanów i 2 zwykłych latawców bojowych i po zaciętej walce napowietrznej zmusiły je do ucieczki, Podczas walk zestrzelono jeden hydroplan nieprzyjacielski. Pilot Meyer Karol zestrzelił w walce napowietrznej z hydroplanu swój 4 hydroplan nieprzyjacielski. Po niedługim czasie powróciły samoloty nieprzyjacielskie, zasilone 6 innemi. Ośm naszych zaatakowało je i zmusiło do ucieczki.

Szef sztabu admiralskiego.

Król Konstanty przygotowuje się do wyjazdu.

GENEWA. 24 go października. (BTW). „Matin" otrzymuje z Aten zawiadomienie treści następującej: Król Konstanty zaczął nagle zmieniać swoje plany. Postanowił on opuścić stolicę i o zamiarze swym powiadomił już po raz wtóry Lambrosa. Lambros napróżno starał się odwieść króla od tego planu i po dłuższej konferencji w Tatoi, powrócił pospiesznie do Aten, gdzie odbył konferencję ze Skuludisem, Gunarisem i Dragumisem, najlepszymi przyjaciołmi króla. Udali się oni natychmiast do Tatoi i prosili go na wszystko, aby nie postanawiał rzeczy, będących w kontraście z jego własnemi interesami. Król, ulegając argumentacji swoich przyjaciół, zgodził się na odroczenie swego wyjazdu. W pałacu królewskim panuje wielkie podniecenie. Jest powszechnie wiadomo, że król i królowa kazali spakować wszystkie najwartościowsze rzeczy swoje i że są gotowi do wyjazdu z Grecji. W nocy z dnia 18 na 19 października panował wielki ruch w pałacu. Samochody i wozy krążyły ustawicznie pomiędzy Atenami a letnią rezydencją królewską w Tatoi. Wszystką służbę królewską zwołano do pałacu i dano jej do zrozumienia, że może być uwolniona.

Położenie w Grecji.

SOLUŃ, 24 października. (BTW.) Rząd prowizoryczny postanowił zmobilizować roczniki 1913 i 1914 w Nowej Macedonii, na Krecie i na wyspach archipelagu. Prócz tego zwoła się rekrutów rocznika 1916. Ruch narodowy w Tessalii rozszerza się pomału mimo teoryzmu rezerwistów i gunaristów. Zwolennicy Venizelosa mają w tej prowincji nie wątpliwie większość.

Niebezpieczne położenie Rumunii.

HAGA, 24 października. (BTW.). Pisma angielskie uznają w zupełności niebezpieczeństwo, jakie zagraża dzisiaj egzystencji Rumunii i nawołują do podjęcia energiczniejszej akcji na innych frontach, aby użyć armii rumuńskiej na wschodzie. Główny nacisk na państwa centralne mogą zdaniem pism angielskich wywrzeć armia rosyjska i armia włoska. Akcja Sarraila nie podjęta jeszcze w wielkim stylu, powinna rozwinąć się jaknajprędzej i z taką energią, żeby nieprzyjaciel zaczął to odczuwać i był zniewolony do wycofania swych olbrzymich sił, skierowanych przeciwko Rumunom. Należy zrozumieć, jak wielką rolę odgrywa Rumunia wogóle w całej kampanii bałkańskiej, pomijając już zupełnie stronę uczuciową.

Zajęcie Rumunii dałoby Niemcom możność wyczerpywania cystern naftowych i korzystania z płodów rolnych, coby zniweczyło wszystkie plany angielskie zablokowania Niemiec w chwili, gdy blokada ta daje im się teraz już na dobre odczuwać. Gdyby wojska centralne zajęły istotnie całe niziny Dunaju, bardzo żyzne i urodzajne, wojna zostałaby przez to znowu znacznie przedłużona. Niemcy potrzebują jakiegoś efektu, któryby podziałał na zewnątrz, a efekt taki mogą osiągnąć przez zajęcie Rumunii. Wszystko wskazuje na to, że plan taki mają na myśli i że chcą go urzeczywistnić.

Następca Stuergkha.

WIEDEŃ, 24 października. (WAT.). Dopiero po pogrzebie hr. Sturgkha cesarz przyjmie ministrów, i wówczas dopiero nastąpi decyzja co do następstwa na stanowisku prezesa ministrów. Do tego czasu sprawy należące do zakresu prezesa ministrów, prowadzić będzie książę Konrad Hohenlohe, który świeżo powrócił z urlopu.

Prasa zagraniczna o zamordowaniu Stürgkha.

Prasa szwarcajska pisze o zamordowaniu hrabiego Stürgkha, że chodzi tu o czyn fanatyka, albo idjoty. Czyn ten niema żadnego wpływu na losy Austrji.

Prasa francuska pisze w sprawie morderstwa bardzo wstrzemięźliwie. Jest ona zdania, że śmierć hrabiego Stürgkha nie będzie miała żadnych politycznych następstw, wierzy jednak, że zamach ma przeważnie polityczny charakter.

Straty norweskie w okrętach.

CHRYSTJANIA, 24 października (BTW.). Ogólne straty w okrętach w październiku wynoszą dotąd 18 parowców o pojemności razem 22,375 tonn brutto. Suma zabezpieczenia wynosi 15,035,000 koron.

Dar cesarzowej.

BERLIN: 24 października. (BTW.). Cesarzowa niemiecka oddała na cel wojenny wielką ilość bižuterji wysokiej wartości, pomiędzy tem ciężkie złote łańcuchy, bransoletki, broszki i pierścienie.

Nowe ofiary morza.

AMSTERDAM, 24-go października. (BTW.). Wedle depeszy Reutera z Londynu zatonął parowiec holenderski „Fortuna". 10 marynarzy wyratował okręt patroli. Zachodzi obawa, że kapitan i 15 osób utonęło.

„Ochrana" prawomyślności.

(Kartka z dziejów cenzury rosyjskiej).

I.

Wolność prasy gwarantowana przez Konstytucję Królestwa Kongresowego nigdy właściwie nie była w zaborze rosyjskim dotrzymaną. Już bowiem w drugiej połowie 1816 r. a więc przed stu laty, z rozkazu carewicza Konstantego, więziono bez procesu i wyroku sądowego wielu pisarzów i wydawców za rozmaite publikacje, w których dopatrzono się jakiegoś nieprawomyślnego zwrotu, chociażby nawet nieśmiałej aluzji politycznej. Dotyczyło to zarówno prasy jak i sceny. Wszak ulubiony komik teatru Narodowego, a zarazem redaktor satyrycznego czasopisma „Momus" Alojzy Żółkowski, nieraz był skazywany na korę administracyjną, za dowcipne dodatki wygłaszane na scenie lub słynne kalambury zamieszczane w „Momusie". Między innemi musiał on odsiedzieć kilkotygodniowy areszt z powodu takiego niewinnego dowcipu politycznego, jakim był kalambur: „Głupia Polska bez p o z n a n i a". Kiedy zaś powrócił Żółkowski z posłuchania u carewicza w Belwederze, gdzie mu zagrożono porcją kijów, puścił następujące *bon mot*, które kursowało po całej Warszawie:

„Za Poznań obiecano nam Kijów".

Niezależnie zaś od tych policyjnoadministracyjnych represji względem słowa publicznego, uczyniono niebawem z inicjatywy Nowosilcowa jawny gwałt przeciw konstytucji, ustanawiając cenzurę prewencyjną dla wszystkich wydawnictw perjodycznych i książek. Organizatorem tego pierwszego biurokratycznego instytutu, nakładającego kagańce na polskie słowo drukowane, był niestety Polak, osławionej pamięci Kalasanty Szaniawski. Jego więc należy uważać jako pierwszego faktycznego twórcę tej strasznej „ochrany" nad myślą i duszą polską, jaką stanowiła przez całe niemal stulecie, cenzura rządowa w Królestwie Polskiem.

Oczywiście, że po Powstaniu Listopadowem więzy jej zostały jeszcze bardziej zacieśnione, nad czem czuwał satrapa Mikołajewski, namiestnik książę Paskiewicz. Na cenzorów czasopism i książek jako urzędników państwowych, powołano wówczas jeszcze samych Polaków Byli wśród nich i znani firmowi literaci polscy, jak np.: Tomasz Dziekoński, Leon Rogalski i Franciszek Maksymiljan Sobieszczański. Cenzorowie ci, podlegali tak ścisłej i surowej instrukcji, że nie ważyli się nigdy na jakąkolwiek koncesję dla śmielszego słowa drukowanego, zwłaszcza gdy chodziło o idee wolnościowe chociażby odległych spraw i społeczeństw, nie związanych niczem ze stosunkami miejscowemi.

W tępieniu przez cenzurę pewnych zwrotów i wyrażeń, dochodzono nieraz aż do kompromitujących śmieszności. Między innemi istniał okólnik Paskiewicza, aby wykreślać ze szpalt dzienników wyraz „niewolnik", gdyż to może stanowić niepożądany dwuznacznik wobec nurtujących w społeczeństwie prądów patrjotycznych narodowego. Kiedy więc autor jakiegoś artykułu dydaktyczno etycznego użył wyrażenia „niewolnik swoich namiętności" cenzor zamienił „niewolnika" na... „murzyna". Monstrualne to *curiosum* „murzyn swoich namiętności" zostało uwiecznione w jednym z roczników „Gazety Warszawskiej".

Jeszcze większe *curiosum* z epoki cenzury Mikołajewskiej, stanowi przekład polski znanego dzieła Thiersa p. t. „Historja Konsulatu i Cesarstwa we Francji". Zawiera ono bowiem sążniste, nieraz całostronicowe przypiski do tych ustępów, w których historyk francuski zgodnie z prawdą opisuje wygrane batalje Napoleona z wojskami rosyjskiemi. Otóż na druk tego dzieła w przekładzie polskim cenzura zezwoliła tylko pod warunkiem zamieszczenia owych przypisków, zaprzeczających kategorycznie a z naiwną efronterją każdej klęsce poniesionej przez Rosjan.

A jednak, mimo te wszystkie ostrożności i najbardziej wyrafinowane szykany, ośmieszające ówczesną cenzurę, udawało się niekiedy tym i owym pisarzom, a zwłaszcza poetom, przemycić jakąś kontrabandę, twórczej myśli patrjotycznej, której istotny sens uszedł uwagi argusów cenzuralnych, został jednak przez ogół czytelników dobrze pojęty. Tak było z wielu bajkami Antoniego Góreckiego, z „Zimą" Antoniego Czajkowskiego, a zwłaszcza z „Farysem" Balińskiego, w którym poeta uwydatnił najgorętszą miłość Ojczyzny i udręczonych przez huragan pustynny jej synów — Farysów zrywających się z gnuśnego bytu do czynu idealnego.

Oczywiście, że utwory wielkich wieszczów naszych, jak Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, nie mogły być w owej epoce drukowane, a nawet nazwiska twórców, jako rewolucyjnych emigrantów, były starannie z wszelkich wzmianek dziennikarskich, przez cenzurę wykreślane. Dopiero po wstąpieniu na tron Aleksandra II go, księgarz warszawski Merzbach, w drodze usilnych starań w Peterburgu, uzyskał pozwolenie na pierwsze w zaborze rosyjskim wydanie zbiorowe, rozumie się nie wszystkich utworów, Adama Mickiewicza. Nazwisko Juljusza Słowackiego znajdowało się na czarnej liście cenzury warszawskiej, zwłaszcza teatralnej, jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia, gdyż na afiszach zapowiadających „Mazepę" lub „Marję Stuart" wolno było zamieścić tylko inicjały autora J. S.

Ograniczając się na tym treściwym wstępie z dziejów cenzury rosyjskiej w kraju naszym, pragniemy w dalszym ciągu skreślić obszerniejszy wspominek z funkcjonowania w minionem półwieczu tego strasznego, a dławiącego nas aparatu biurokratycznego, jakim był t. zw. „Komitet cenzury warszawskiej", zaś od listopada 1905 r. nazwany oficjalnie mianem „Komitetu do spraw prasowych".

Externus.

Zachodni teren walk.



Żołnierze angielscy przenoszą miny do magazynów, ukrytych w ziemi.

Dyrekcja holenderskiego towarzystwa okrętowego otrzymała wiadomość, że parowiec najechał w pobliżu Northa na minę i zatonął.

LONDYN, 23 października. (BTW.). „Lloyds" depeszuje, że zatopiono parowiec duński „Hebe" a parowiec angielski „Cabatis" zatonął.

Echa zamachu na hr. Stürgkha.

Głos „Norddeutsch Algemeine Ztg.".

„Nordd. All. Zeitung" pisze:

„Wiadomość o budzącej wstręt zbrodni, której ofiarą padł austrjacki prezes ministrów hr. Stürgkh, będzie przyjęta w Niemczech z głębokiem wzruszeniem.

W ciężkich czasach zgasły mąż stanu który od r. 1911 prowadził sprawy Cislitawii, podjął się z ofiarnem poczuciem obowiązku rozwiązania wielkich zadań, które narzuciła mu wojna.

Jeżeli podczas walki narodów umilkły przeciwieństwa narodowościowe, nad któremi zapanowała troska o wspólną ojczyznę oraz wierność czcigodnemu nosicielowi korony, to jednak dużo było poważnych zagadnień, które rozwiązać musiał rząd Austrji wśród skutków wojny światowej.

Przedewszystkiem trzeba było przezwyciężyć trudności w stosunkach ekonomicznych, które w Austrji, tak samo jak we wszystkich krajach, dotkniętych przez wojnę, doznały głęboko sięgającego przekształcenia. Te trudności wynikły z narzucającą się koniecznością z całkowitego przewrotu produkcji i w wymianie towarów.

Jeżeli Stürgkh w latach swego ministerstwa przed wojną musiał walczyć z pewnemi przeciwieństwami, jeżeli poglądy na jego zmierzające do zaprowadzenia pokoju wewnętrznego były podzielone to spokojnie rozważająca opinia publiczna Austrji nie potrafi mu odmówić swego uznania w tem, że w bardzo znacznym stopniu w granicach możliwości odpowiedział wymaganiom czasu wojennego w kierunku zaspokojenia potrzeb.

Boleśnie odczuwamy tak przedwczesny skon austrjackiego męża stanu i wyrażamy sprzymierzonej monarchii najgorętsze współczucie.

Z „Voss. Ztng.".

„Vossische Ztg." przypomina, że hr. Stürgkh na początku swej karjery dyplomatycznej, walczył zawzięcie w szeregach stronnictwa niemieckiego w sejmie krajowym swej rodzinnej Styrji, a następnie w parlamencie austrjackim przeciw słowienizacji i romanizacji swej prowincji. W głośnej swego czasu sprawie zesłowianizowania gimnazjum w Cylei, znalazł się wówczas przeciw gabinetowi ks. Windischgraetz'a sprzyjającego tej sprawie. Później był również przeciwnikiem gabinetu hr. Badeniego, który walczył tak zawzięcie z ówczesną opozycją niemiecką w parlamencie. Wówczas też należał hr. Stürgkh do falangi wybitnych niemców, z których łona wyszła myśl skupienia z parlamentem austrjackim wszystkich niemców, bez względu do jakiego nateżą stronnictwa i utworzenia niemieckiej grupy obrony w izbie reprezentacyjnej. Myśl ta częściowo przyszła do skutku.

Dr. Fryderyk Adler.

Na podstawie informacji z Wiednia, berliński „Tageblatt" w następujący sposób kreśli obraz sprawcy zamachu na hr. Stuergkha:

Wysoki, smukły mężczyzna, z bardzo bladą twarzą, ocienioną rzedniejącym ryżawo-blond włosem. Na oczach okulary. Czyni wrażenie człowieka, który życie spędził w zamknięciu i wśród książek. Takie wrażenie czyni Dr. Fryderyk Adler. Jest on synem najstarszym D-ra. Wiktora Adlera, jednego z kierowników niemiecko-austrjackiej partji socjalistycznej, człowieka bardzo poważnego, znanego z rozumu i wiedzy, a zarazem z wymowy, cieszącego się przytem ogólnem uznaniem. D-r Wiktor Adler był początkowo lekarzem, a słynny aljanista, dr. Meylert wyraził się o jego djagnozach aljenistycznych, jako o sądach „klasycznych". Syn poświęcił się studjom nad fizyką - posiada dyplom doktora tego wydziału. Przez długie lata przebywał dr. Fryderyk Adler w Zurychu. Czynność jego dzieliła się pomiędzy gorliwe studja w laboratorjach Wszechnicy tamtejszej, a pracą redakcyjną pisma socjalistycznego „Volksrecht" („Prawo ludu"). Po zwycięstwie prawa ogólno-wyborczego w Austrji powrócił przed 6 laty do Wiednia i był tu czynnym w sekretarjacie stronnictwa socjalistycznego. Publicznie nie występował, nie był mówcą i wogóle nie wiele o nim słyszano.

Dopiero podczas wojny da się poznać szerszym kołom. Nawiasowo mówiąc, brat jego młodszy Karol, znajduje się w szeregach. Dr. Otton Bauer, młody polityk, w osobie którego ojciec Adlera widział przyszłość socjalizmu w Austrji, sekretarz frakcyjny i jako taki wywierający szeroki wpływ w Austrji, autor wielu znanych dzieł z zakresu politycznego, udał się również na front, w randze porucznika i został wzięty do niewoli, a obecnie jako jeniec wojenny, internowany jest w Syberji Wschodniej. Wobec tego redakcja miesięcznika „Kampf", na której czele stał Bauer, przeszła do rąk Fryderyka Adlera. Od tej pory pismo to nabrało silniejszego charakteru niemieckiego. Stronnictwo socjalistyczne w Austrji nie znalazło się wobec zagadnienia, które zawisło nad socjalizmem w Niemczech z tego powodu, ponieważ parlament austrjacki nie brał udziału w kwestjach wojennych. Rozprawy w prasie toczyły sia na temat stanowiska, jakie ma zająć socjalizm niemiecki. W tych okolicznościach „Kampf" zajął stanowisko przeciwne większości niemieckiej parlamentu.

Stronnictwo austrjackie odbyło kilka konferencji, a na ostatniej wszystkie głosy, prócz 15, oświadczyły się za działalnością i postawą partyjną dr. Wiktora Adlera. Na czele tej mniejszości 15 głosów stanął dr. Fryderyk Adler. Jeszcze w ostatnim numerze „Kampf" występuje ostro przeciw niemieckiemu stronnictwu. W artykule nie brak ostrych napaści przeciw stronnictwu temu i przeciw jego przywództwu.

W ślad zatem wiedeńska „Arbeiter Ztg." wyraziła się o tych artykułach, jako o szkodliwych zwadach partyjnych i ostro je gromiła. Zbija wywody w „Kampf", nazywając niektóre wyrzeczenia, jak „bezmyślność", „despotyczność" i t. d. niesłusznemi.

Ta walka na pióra pomiędzy ojcem a synem była może pośrednią przyczyną zamachu, jakkolwiek bezpośrednia przyczyna nie została ujawniona. W każdym razie czyn popełniony przez syna musi być dla d-ra Wiktora Adlera bardzo bolesnym ciosem.

Narady w sprawach żywnościowych.

„Voss. Ztng" pisze:

Ogólne położenie żywnościowe, a w szczególności kwestja zaopatrzenia na zimę szerokich mas w kartofle jest przedmiotem narady, zwołanej przez prezesa wojennego urzędu żywnościowego, v. Batockiego.

Na naradę zjechali się ministrowie poszczególnych państw Rzeszy. Posiedzenie odbywa się w parlamencie. Narazie przewodniczy p. v. Batocki

Obrady mają charakter ściśle poufny. Do tej chwili jeszcze nie rozstrzygnięte, czy i w jakich rozmiarach opinia publiczna będzie powiadomiona o przebiegu i wyniku tych narad.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 25/X.

Przeciw zmowie spekulantów.

Czytając dochodzące do nas pisma z rozmaitych okolic kraju okupacji niemieckiej i austrjackiej można łatwo się przekonać, że nigdzie lichwa z artykułami pierwszej potrzeby nie jest tak uprawiana, jak u nas w Zagłębiu, a najbardziej w Sosnowicach i Będzinie.

Prawie wszystkie, za wyjątkiem wydawanych z kartek, artykuły żywnościowe są znacznie droższe niż gdzieindziej, a dzieje się to tylko dla tego, że nigdzie nie mamy do czynienia z taką masą pośredników jak u nas.

Ceny na artykuły pierwszej potrzeby dochodzą wprost do absurdu i to tylko dla tego, że towary dochodzą do konsumentów nieraz aż prawie z dziesiątej ręki, a przecież przeciw takiemu sztucznemu śrubowaniu cen należałoby corychlej rozpocząć formalną walkę.

Jak i gdzie ceny powstają, wiemy doskonale, trzeba tylko przyjrzeć się giełdzie w cukierni lub na ulicy, gdzie sprzedawanego i kupowanego towaru wcale się nie ogląda a tylko ze zwyżką sprzedaje dalej.

Pośredników mnoży się coraz więcej, nie można więc przypuszczać, ażeby objaw ten mógł dodatnio wpłynąć na zniżkę cen towarów!

Wiemy także, że były wypadki, gdzie pewne instytucje płaciły pośrednikom każdą żądaną cenę, byleby otrzymać towar, rzekomo chwilowo brakujący.

Takie bezkrytyczne kupowanie produktów również przyczynia się do ogólnego podwyższenia cen, bo handlarz wyzyskiwacz, przewidujący lichwiarski zysk, zawczasu postara się o chwilowe usunięcie z rynku danego towaru, byleby go później z ogromnym zyskiem sprzedać.

Doszło przecież wreszcie do tego, że zatraciliśmy zupełnie pojęcie co to jest cena i wartość towaru i pozwalamy drzeć ze siebie skórę, nie próbując stawiać najmniejszego oporu.

Ażeby więc walka z wyzyskiem mogła wydać konkretne rezultaty, należałoby mojem zdaniem sprawę w ten sposób postawić, żeby reprezentacje Komisji żywnościowych miasta Sosnowice i z innych miejscowości, Komisji zakupów, jak również od wszystkich t. zw. Komisji fabrycznych, zbierały się regularnie co tydzień i ustanawiały maksymalne ceny, podług których, pod rygorem kar, obowiązują się kupować artykuły żywnościowe.

Przypuszczam, że gdy wszyscy hurtowni odbiorcy odpowiedzą zmową na zmowę i nie podbiją sobie wzajemnie cen, a oprócz tego postarają się omijać pośredników, to wynikiem takiej akcji bezwarunkowo będzie zniżka cen.

Jako najbardziej powołany do szerszej akcji w tym kierunku uważałbym Kom. Żyw. Sosnowca.

Powyżej przytoczony środek jest według mnie jedyny radykalny i przy bezwzględnem zastosowaniu musi doprowadzić do dodatnich rezultatów.

A może sprawą tak bardzo dla ludności ważną i pilną zajęłaby się R. O., jako powołana do tego chociażby już ze swej nazwy?

Br. El. Ka.

Sosnowice, d. 24/X. 1916 r.

— **R. P. O.** Plenarne posiedzenie R. P. O. odbędzie się 7 listopada r. b. o godzinie 9 i pół rano w lokalu własnym przy ulicy Małachowskiego Nr. 11.

— **Projekt budowy tamy na Czarnej Przemszy**, na gruncie centrali w Małobądzu, został wzniesiony z ramienia Akcyjnego Tow. Elektryczność m. Sosnowca do władz niemieckich. Plan zamierzonej budowy leży w czasie od 20 paźdz. do 21 listopada b. r. włącznie.

— **Stan zdrowotny.** W czasie od 7-go do 14-go października 1916 r. zameldowano urzędowo w powiecie Będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych: Dyfteryt. Sosnowiec 2, Będzin 2, Czeladź 1. Tyfus plamisty. Zawiercie 3. Biegunka krwawa. Sosnowiec 6 (1 śmiertelny), Będzin 3, Zawiercie 2 (1 śmiertelny), Wojkowice Kościelne 1. Szkarlatyna. Sosnowiec 7, Będzin 1, Czeladź 1, Łagisza 1. Tyfus. Sosnowiec 10, Zawiercie 2, Czeladź 1, Łagisza 1.

— **O wiadukt katowicki.** Codziennie jesteśmy świadkami, jak mnóstwo osób i furmanek czeka około przejazdu katowickiego i traci daremnie drogi czas, aby się przeprawić na drugą stronę ulicy. W lecie jeszcze pół biedy, lecz z nastaniem dni słotnych i mroźnych takie wyczekiwania są wprost rozpaczliwe. Należy przypuszczać, że magistrat i Stowarzyszenie właścicieli domów i placów corychlej poruszą tą sprawę, aby rozpoczęto budowę tak upragnionego dla ogółu mieszkańców wiaduktu.

— **„Ujejsce".** Istniejący przy ul. Starososnowieckiej sklep z artykułami wiejskimi (owoce, ogrodowizna, masło, wędliny i wiele innych) stosuje najniższe ceny. Cieszy się też wyjątkowem powodzeniem. Artykuły posiada świeże, sprowadza każdego dnia lub parę razy w tygodniu z własnego folwarku „Ujejsce". Klijentelę stanowią wszystkie warstwy i stany. Zdarza się przecież, że spekulanci nasyłają swoich pośredników celem nabycia za kilkakrotnym nawrotem tanich artykułów w większej ilości. Artykuły te sprzedają potem po wygórowanych cenach.

— **Gazety urzędowej Nr. 42** wyszedł i zawiera treść następującą: Rozporządzenia dotyczące zwalczania wstrętu do pracy; przepisy wykonawcze dotyczące poboru podatku dochodowego od kapitałów; rozporządzenia i ogłoszenia Naczelnika powiatu: ogłoszenia dotyczące wykupu patentów, podatku od kapitału i inne; stan zdrowotny; zarządzenia śledcze i inne.

Z Będzina.

+ **Z Rady miejskiej.** Na posiedzeniu Rady miejskiej omawiano sprawę przemianowania nazw ulic, w myśl uchwały Komitetu 3 majowego. W dyskusji nad sprawą przemianowania ulic Sączewskiej na Kołłątaja. Stanowisko opozycyjne zajął p. Sączewski, powołując się na akt urzędowy, zatwierdzony przez byłego gubernatora rosyjskiego. Próżno tłomaczono temu panu, że ten autorytet nie ma dzisiaj w Polsce znaczenia, daremnie zgłoszono wniosek kompromisowy, aby połowa ulicy nosiła miano Sączewskiego, druga zaś Kołłątaja, p. Sączewski się uparł, aż Rada w końcu przed dzikim uporem skapitulowała. Nazwę Kołłątaja nadano dotychczasowej Sławkowskiej, Słowiańska zwać się będzie Małachowskiego, Folwarczna Ign. Potockiego, Nowy-Rynek plac 3-go Maja, Koszarowa — Sienkiewicza. Żywe rozprawy wywołały interpelacje pp. Gąborskiego i innych o gospodarce w Komitecie żywnościowym

(którego cały skład wchodzi do Rady miejskiej). Z powodu spóźnionej pory ukończenie dyskusji i uchwalenie wniosków odłożono do następnego posiedzenia w przyszłym tygodniu. Na porządku dziennym była również sprawa Rady miejskiej wybieralnej.

+ **P. M. S.** Przypomina się o otwarciu z d. 1 listopada biblioteki i czytelni P. M. S. przy ul. Plac 3 Maja (Nowy Rynek) w domu p. Kunca. Znajdująca się obecnie bibljoteka i czytelnia przy ul. Ign. Potockiego (Folwarcznej) jest organizacją przeważnie żydowską, pozostałością dawniejszej „Kultury Polskiej" przez ogół polski mało nawiedzaną.

+ **Drożyzna w Będzinie** z każdym dniem wzrasta. Produkty wiejskie przez spekulantów za krańcami miasta wczesnym rankiem są zakupywane i sprzedawane po cenach wygórowanych lecz wprost haniebnie wyśrubowanych. Nie mając wolnych źródeł ludność chcąc nie chcąc nabija kieszenie lichwiarzom-spekulaotom. Dziś nabycie od włościjanina z pierwszej ręki drobiu, nabiału i t. p. jest prostym wypadkiem. W początkach wojny straż obywatelska usilnie nad tem pracowała, aby niedopuścić w dnie targowe do podobnego wyzysku i przy pomocy wojska robiła obławy na przekupniów, obecnie tak radykalnego sposobu zaniechano i to jest poniekąd powodem coraz bardziej wzrastającej drożyzny.

Wieści ze stolicy.

□ **Nauczanie religii w szkołach.** J. E. ks. dr. Aleksander Kakowski, Arcybiskup Metropolita warszawski, niezależnie od listu swego z dnia 23 sierpnia 1915 r. w sprawie nauczania religii w szkołach, wydał świeżo w tej sprawie okólnik, w którym pochwalając gorliwość, wykazaną przez duchowieństwo, poleca przypomnienie, że we wszystkich szkołach, (również ludowych) obowiązuje ściśle nowy program, zatwierdzony w r. z. i wydrukowany w Warszawie. Nad nauczaniem religii powinni czuwać, jako wizytatorowie religii w szkołach, ochronach i t. p. instytucjach w Warszawie: ks. prałat Adolf Jełowicki, sędzia surogat konsystorza metr. warsz., ks. prałat Antoni Ciepliński, prof. sem. metr. warsz., ks. kanonik Aleksander Lipiński, profesor seminarjum metr. warsz. i ks. prefekt Aleksander Fajęcki; w Łodzi: ks. prałat Henryk Przeździecki, wikarjusz jeneralny i ks. proboszcz Seweryn Popławski, w dekanacie warszawskim ks. kanonik Feliks Puchalski, dziekan kościołów warszawskich, oraz ks. wicedziekani: Franciszek Choiński i Antoni Kukalski, w pozostałych zaś dekanatach właściwi księża dziekani.

□ **Nagły wniosek.** Sprawa podziału warszawskiego „Gościnnego Dworu" na kramy chrześcijan i żydów nie daje spać działaczom żydowskim. Żargonówki pełne są ostrzeżeń przed niebezpieczeństwem, jakie z tego powodu wyniknie dla społeczeństwa polskiego. Grupa zaś radnych żydów — jak donoszą żargonówki — „zamierza wnieść do Rady Miejskiej nagły wniosek interpelowania magistratu w sprawie przyzwolenia jego na oddzielenie żydów-handlarzy w „Gościnnym Dworze".

□ **„Echo polskie" o Warszawie.** Tygodnik „Echo Polskie", wychodzące w Moskwie, poświęcił ostatni swój numer Warszawie. Na podstawie dzienników warszawskich, które okrężną drogą dotarły do Moskwy, redakcja w szeregu artykułów zdaje sprawę z przeobrażeń i prac, jakie dokonane zostały w ostatnich czasach w Stolicy Polski. Polityczna strona obrazu zarysowana została ze względną swobodą. W n-rze znajdujemy ilustrację, przedstawiającą fragment z obchodu konstytucji 3 maja w Warszawie pod okupacją niemiecką.

Otwarcie „Kursów odbudowy".

Wczoraj o godz. 6 ej wiecz. odbyło się uroczyste otwarcie jednorocznych „Kursów odbudowy miast, miasteczek i wsi polskich", założonych przez Radę Główną opiekuńczą przy szkole przemysłowo-technicznej W. Piotrowskiego. Właśnie w jednej z sal wykładowych szkoły W. Piotrowskiego (Piękna 38) zebrali się przedstawiciele Rady Głównej Opiekuńczej, reprezentanci instytucji społecznych, przedstawiciele prasy, zaproszeni goście, personel profesorski otwieranych Kursów i słuchacze.

Dyrektor W. Piotrowski w przemówieniu swem zaznaczył cel powołania kursów do życia, podziękował za zaufanie, jakiem obdarzyła go Rada Główna Opiekuńcza, powierzając mu kierownictwo Kursów, oraz wyraził nadzieję, iż Kursy wywiążą się ku zadowoleniu wszystkich ze swego zadania.

Następnie prezes Rady Głównej Opiekuńczej radca Stan. Dzierzbicki zabrał głos w imieniu Rady. „Trudem i wiarą, prawdą i pracą Polska odbudowana będzie. Tą myślą kierowani, powołaliśmy do życia tę szkołę. Wychowańcy jej, mamy nadzieję, będą pionierami racjonalnej odbudowy, zniszczonej przez wojnę Polski.

Przewodniczący Wydziału budowlanego Rady inż. Heurich mówił o celu kursów i naszkicował ich program, obejmujący szereg przedmiotów teoretycznych i praktycznych, których znajomość niezbędna jest przy racjonalnej odbudowie miast, miasteczek i wsi polskich.

Wreszcie prof. Kłos, mający wykładać architekturę polską, mówił co obejmie jego przedmiot, wobec zupełnego zaniku w ostatnich czasach swojskiej architektury.

Przemówienia wszystkich, nacechowane szczerą troską o dobro społeczne, przyjmowano rzęsistemi oklaskami. Szczere „Szczęść Boże" słano pod adresem tak personelu profesorskiego, jak i słuchaczy, których liczba sięga 40 (w tem kilka kobiet).

Znamienna odezwa.

Poniższą odezwę wolnej drużyny skautowej imienia pułkownika Berka Joselewicza podajemy dla wstępu stwierdzającego to, co nam już oddawna było wiadome.

Ta znamienna odezwa brzmi:

Koledzy!

Zarzewie waśni i nienawiści do Polski i społeczeństwa polskiego, rozniecane przez nacjonalistów żydowskich śród mas izraelickich, przedostało się do młodzieży, kształcącej się prawie wyłącznie na tle kultury polskiej; iskry tego pożaru tleją nawet wśród chłopców uczęszczających do szkół nie z litery i języka, lecz z ducha polskich.

Wyrazem tych prądów antypolskich jest ruch skautowy żydowski, zorganizowany i otoczony najczulszą opieką przez nacjonalistów najgorszego i najzajadlejszego typu.

Drużyna imienia pułkownika Berka Joselewicza zawiązana została głównie w celu dania tym z pośród młodzieży pochodzenia żydowskiego, którzy otrzymują kulturę polską i poczuwają się do więzów, łączących ich z tego tytułu z krajem naszym ojczystym — możność uniknięcia sideł ruchu przeciwpolskiego przyswojenia i zrozumienia obowiązków obywatelskick polskich.

Celem działalności drużyny im. pułkownika Berka Joselewicza będzie tedy rozwój charakteru i woli wśród młodzieży pochodzenia żydowskiego, a również rozbudzenia ducha obywatelskiego polskiego, przywiązania do kraju, ukochania jego tradycyi — czyli zwięźle: stworzenia zastępu szczerych „patryotów i godnych obywateli.

Od was — młodzieży — zależy, by praca ta przybrała należne rozmiary i zbudowała podwaliny, na których przyszłość wzniesie wymarzone gmachy zgodnego i braterskiego współżycia ze społeczeństwem polskiem.

Zapisujcie się tedy jaknajliczniej i nakłaniajcie opieszałych do jaknajszybszego zaciągnięcia się w szeregi drużyny skautowej imienia pułkownika Berka Joselewicza.

Notatka.

Wydarzenia wojenne, których widownią była Polska, zniewoliły do wydalenia wielu mieszkańców kraju z ich ziemi ojczystej i do sprowadzenia do Niemiec, gdzie umieszczono ich w obozach dla jeńców cywilnych. Władze niemieckie zatroszczyły się o to, aby — o ile to tylko było możliwem — powrócić ojczyźnie i na łono rodziny tych, którzy zostali dotknięci koniecznością wojenną; przeszło 2.300 wynosi liczba tych, którzy powrócili do obrębu Jeneral-Gubernatorstwa.

Obecnie zarządzono daleko sięgające środki w celu zwolnienia możliwie wszystkich osób, które znajdują się jeszcze w niemieckich obozach dla jeńców cywilnych, aby i one na równi z odesłanymi do ojczyzny towarzyszami swej doli zaznały szczęścia powrotu do domu.

Ojczyzna bez wątpienia przyjmie ich z radością, i każdy będzie poczuwał się do obowiązku ułatwić im powrót do życia powszedniego, a zwłaszcza wtedy, gdy idzie o udzielenie rady lub wyświadczenie przysługi osobom, którym wyszukanie pracy i zarobku nastręczać będzie na początku trudności.

Niektóre z pośród osób, wysłanych do Niemiec, znalazły tam pracę i przysłały swym krewnym pokaźne sumy pieniężne; np. niektórzy przysyłali swym bliskim 50, 60, a nawet przeszło 70 marek miesięcznie i nietylko jednokrotnie, lecz regularnie.

Władze niemieckie dołożyły starań, aby pobyt jeńców cywilnych w obozie uczynić według możności jaknajznośniejszym. Że im się to udało, o tem świadczy następujący wyjątek z listu aktorki, znajdującej się w obozie w Havelberg. W liście z dnia 13 października powiada ona między innemi: „Tutaj obchodzono się ze mną dobrze, występowałam tutaj niejekrotnie w teatrze.

Od Administracji.

„Kurjer Zagłębia" zamawiać można na pocztach. Prenumerata miesięczna wynosi: w okupacji niemieckiej 1 marka 10 fen., w okupacji zaś austrjackiej 2 korony 50 hal.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.